

TRZEJ MUSZKIETEROWIE

ALEXANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy).

Na taką groźbę udałem się ze skargą do gubernatora, a ten mi, proszę pana, odpowiedział, że zasłużyłem na to, co mi się przytrafiło, i że będę miał dzięki temu nauczkę, jak niebezpiecznie jest ubliżać wielkim panom, popasającym w mojej gospodzie...

— A więc od owego czasu... — rzekł d'Artagnan i, nie dokończony, wybuchł śmiechem na widok płaczącej miny oberzysty.

— Od owego czasu, panie — powtórzył karczmarz, — wiedziemy możliwie najsłodszy zywot. Albowiem trzeba panu wiedzieć, że wszyscy nasze zapasy znajdują się w piwnicy: jest tam wino w butelkach i w beczkach, oliwa, korze nie, słomina, salcesony i inne dobre rzeczy. Ponieważ zaś nie możemy się tam dostać, musimy odmawiać jadła i napitku podróżnym, przybyszom do gospody, a wskutek tego oberza z dnia na dzień podupada... I jeżeli pański przyjaciel jeszcze z tydzień posiedzi w piwnicy, odejdzie stąd z łorami...

— Dobrze ci tak, hultaju! Powinieneś być poznać z naszego wyglądu, że jesteśmy porządnyimi ludźmi, a nie farszerniami pieniędzy.

— Tak jest, panie, przynajmniej — odpisał gospodarz. — Ale niech pan posucha... Znowu wpada w wściekłość...

Musiano go niewątpliwie czemś zaniepokoić — zauważył d'Artagnan.

— Czyż może być inaczej? — jęknął oberzysta. — Przybyło do nas właśnie dwóch panów angielskich.

— Wiecej cóż z tego?

Anglicy, jak panu wiadomo, lubią dobre wino, a ci dwaj zażądali najlepszego. Zona moja prawdopodobnie zaniósła prośbę do pana Alosa, aby pozwolił jej wejść do piwnicy i zadośćuczynić życzeniom tych panów, a on, jak zazwyczaj, odmówił. Na miłosierdzie boskie! słyszy pan? piekielna wrzawa!

Istotnie d'Artagnan usłyszał okropny hałas, dochodzący od strony piwnicy. Powstał z krzesła i, prowadzony przez gospodarza, zalamującego ręce, zbliżył się ku wejściu do piwnicy w towarzystwie Planche'a, który odwiódł kurek u swego muszkietu. Tymczasem obaj szlachcice trzęśli się od gniewu: przebyli ogromny kawał drogi i umierali z głodu i pragnienia.

— Ależ to prawdziwa trvanja! — wołał piwnicze po francusku, aczkolwiek z pewnym cudzoziemskim akcentem, — żeby jakiś szaleniec nie pozwalał tym dobrym ludziom wiać własnego ich wina! Trzeba wyważyć drzwi, a jeżeli będzie za mało szalał, zabijemy go.

— Hala, panowie! zwolna! — rzekł na to d'Artagnan, dobywając z zapasu pistolety. — Nie zabijcie tu nikogo, jeśli taska.

— Owszem! — ował się z poza drzwi spokojny głos Alosa, — niechno mi się tylko pokazać ci zjadające niewiniątek, a zobaczmy, kto kogo zabije.

Aczkolwiek obaj Anglicy mieli wygląd dzielnych ludzi, to jednak na tę groźbę spojrzeli po sobie z wahaniem; możeby po myśleć, że w piwnicy siedzi jeden z tych mitycznych ludożerców, olbrzymich bohaterów z baśni ludowej, do którego piecizary nikt się nie waży wiesić bezkarnie.

Po chwili milczenia jednak zastydzyli się Anglicy swej niepewności i jeden z nich, energiczniejszy, zeszedłszy po pięciu czy sześciu stopniach schodowych, kopnął nogą w drzwi z taką siłą, że mogłyby mur rozwalić.

— Planche! — zawołał d'Artagnan, odciągając kurki pistoletów, — biorę na cel tego, stojącego na górze; ty mierz do tego na dole.

A następnie rzekł do Anglików: — Skoro panowie pragniecie walki, będziecie ją mieli!

— Wielki Boże! — zakrzyknął z głębi piwnicy Alos — zdaje mi się, że słyszę głos d'Artagnana...

— Istotnie, przyjacielu! — odpowiedział d'Artagnan również podniesionym głosem — to ja jestem.

— A więc — wołał Alos — zabierzmy się wspólnie do tych burzycieli murów.

Na te słowa Anglicy ujęli szpady w ręce, gotując się do obrony, ale się wnet spostrzegli, że wzięci są w dwa ognie, i jeszcze raz zawahali się na chwilę. Duma jednak, jak poprzednio, wzięła w nich górę; drugie uderzenie nogą rozszarpało drzwi piwnicy na całej ich długości.

— Usuń się, d'Artagnanie! usuń się, bo strzelam! — wołał Alos.

— Panowie — rzekł d'Artagnan, którego rozmyśla nie opuszczała nigdy — panowie, zastanówcie się! Alosie, nie gorącz-

kuj się! Panowie! w niemłą sprawę wnieście się i możecie wyjść z niej pokonani. Oto mój służący i ja trzykrotnie danym do was ognia, a i z piwnicy padnie tyleż strzałów; procz tego mamy jeszcze szpady, które, mogą panów zapewnić, zarów no mój przyjaciel, jak i ja, posługujemy się zupełnie przyzwyczajeni. Pozwólcie mi zabago dzie to nieporozumienie, a daję słowo honoru, że za chwilę będziecie już mieli czem ugasić pragnienie.

— O ile tu jeszcze coś pozostało — zawołał z humorem Alos.

Oberzysta uczył, że zimny pot oblewa mu plecy.

— Jakto „o ile jeszcze coś pozostało"? — wybełkotał z rozpaczą.

— Do licha! pozostało napewno — odpowiedział d'Artagnan: — bądź pan spokojny. Przecież we dwóch nie wypili całej piwnicy. — Do Anglików zaś rzekł: — Panowie, schowajcie szpady do pocheów.

— Dobrze, a pan niech włoży pistolety za pas.

— Najchętniej.

I d'Artagnan dał przykład, a równocześnie zwrócił się do Planche'a i kazał mu opuścić muszkiet.

Anglicy pozwolili się przekonać i, pomrukując, schowali szpady do pocheów, poczem zostali poinformowani o całej historii uwięzienia Alosa; ponieważ zaś byli do brzy szlachtą, więc uznali, że wszelką winę ponosi w tym wypadku oberzysta.

— Obecnie — rzekł d'Artagnan — idźcie panowie do swego pokoju, a za dziesięć minut, ręczę słowem, przyniosę wam tam wszystko, czego tylko zapragniecie.

Anglicy skłonili się i odeszli.

— Jestem już teraz sam, kochany Alosie — rzekł d'Artagnan — proszę cię zatem, otwórz drzwi.

— Za chwilę ci otworzę — odpisał Alos.

I wnet rozległ się łoskot odrzucanych klepek oraz belek, stanowiących obwarowanie twierdzy Alosa, które rozwałił sam oberzysta. Po chwili zaś rozwarły się drzwi piwnicy i pojawiła się w nich wyblada twarz jego. Szkieletem spojrzeniem rozjeżdżawszy się dookoła, otworzył ramiona ku d'Artagnanowi, który rzucił mu się na szyję i uściśnął serdecznie. Gdy jednak następnie d'Artagnan chciał wypowiedzieć przyjaciela z wilgotnej kryjówki, spostrzegł, że Alos chwycił się na nogach.

— Jesteś ranny? — zapytał go.

— Ależ bynajmniej! jestem tylko pijany, jak baba... o to wszystko. Bo rzeczywiście nigdy chyba nikt nie pracował na to gorliwiej odemnie. Gospodarzu, ja sam wy piłem conajmniej pięćdziesiąt flaszek...

— Wielkie nieba! — zakrzyknął oberzysta. — Jeżeli służący pański w dodatku wypił tylko połowę tego, jestem zrujnowany...

— Mój Grimaud jest służącym z dobrego domu i nie ośmieliłby się nigdy przejąć mować moimi zwyczajami; pił prosto z beczki... Ale, zdaje mi się, zapomniał zasady czopa z powrotem... Słyszycie, jak się leje?

d'Artagnan parskał śmiechem, który zaniepokojenie oberzysty przemienił w gorzkość.

W tej samej chwili poza plecami Alosa ukazał się Grimaud z muszkietem na ramieniu, chwycił go na nogach i z bezwładną gwałtownością, podobną do pijanych satyrów na obrazach Rubensa; z przodu i tyłu zlaną był jakimś gęstym płynem, w którym oberzysta rozpoznał najcenniejszą swoją oliwę.

Wyszli wreszcie z piwnicy i, przeciągnawszy przez wielką izbę, rozgospodarowali się w najlepszym w całej oberzy pokoju, który d'Artagnan zajął prawem pierwszeństwa.

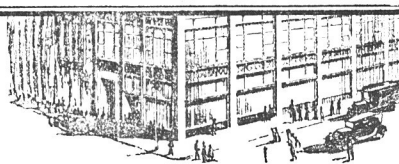
Tymczasem oberzysta i jego żona pobiegli z laskami w ręku do piwnicy, dokąd przez tak długi czas mieli wstęp wzbroniony. Straszny widok przedstawiał się tutaj ich oczom. Poza obwarowaniem, które Alos dla utworzenia sobie wyjścia sam zburzył, a które składało się z mnóstwa klepek, belek i próżnych antałów, rozmieszczonych wedle wszelkich prawideł sztuki obronnej, widok było tu i ówdzie walażące się w katafalki wina i oliwy kości z całych spoztych szkieletów, lewy kąt piwnicy zawalony był połączonymi flaszkami, a beczka, której kran zapomniał zamknąć, traciła przez ten otwór ostatnie krople krwi swojej. Niby na polu bitwy, jak powiedział jeden ze starożytnych poetów, ponawiał obraz zniszczenia i śmierci. Z pięćdziesięciu salcesonów, które wiały przedtem w pułap, pozostało zaledwie dziesięć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W następny
Poniedziałek
1-go czerwca

Największy Oszczędnościowy Bank
w Stanach Zjednoczonych
~ istniejący 75 lat ~

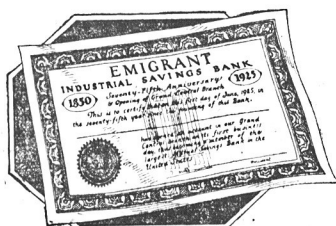
otwórz swoją Grand Central Filję



43^{cia}
ULICA
Lexington Ave.
naprzeciw
Grand Central
Stacji

Jubileuszowy Certyfikat Członkowski

CERTYFIKAT członkowski tego wspólnego banku, podpisany obojgiem przez prezydenta tegoż i mający pieczęć banku, w celu upamiętnienia siedemdziesiątej piątej rocznicy jego wzrostu, zostanie wydany każdemu, kto otworzy konto w naszej Grand Central Filji w dzień otwarcia — w następny poniedziałek, pierwszego czerwca



Otwarte
w
Poniedziałki
od
9.30 do 7
w Filji — w
głównym biurze
do 3-ej.

Otwarte
Codziennie
od
9.30 do 3
(Soboty
do południa)

Jest to jedyny bank w mieście New Yorku, który płaci procent przy MIESIĘCZNYM bilansie.

EMIGRANT
INDUSTRIAL SAVINGS
BANK

51 Chambers Street

415 Lexington Avenue

Główna Siedziba
ZABEZPIECZENIA
UTRZYMANIA

Gdy nie macie czasu przybyć do filji w dzień otwarcia, wyślecie pieniądze wraz z załączonym kuponem. Gdy nadejdzie przed zamknięciem banku w poniedziałek, dajcie Wasz banku do Jubileuszowego certyfikatu.

Nie wysyłajcie gotówki przez pocztę
Wysyłajcie czek lub przekaz pocztowy.
EMIGRANT INDUSTRIAL SAVINGS BANK
415 Lexington Avenue
Przepr. o otwarcie konta na nazwisko
Nazwisko
Adres
Czek załączony
Przekaz pocztowy załączony 11-5

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

JERSEY CITY

Zawiadomienie

Niniejszem zawiadamiam Rodaków i Rodackich w Jersey City i okolicy, iż staramiemi Polko-Am. Klubu Dem., gr. 11 Stowarzyszenia Synów Polski, odbędzie się wiec dnia 7-go czerwca, w niedzielę, o godzinie 1-ej po południu, w sali pod kościołem przy Sussex ulicy. Na wiecu tem będą przemawiać różni mówcy miejscowi i poza miejscowi. Każdy nowo wstępujący do tegoż Klubu na wiecu, na wolny wstęp do Klubu można się



Henry Hempel, 33, który rozstrzał podczas wojny 14000 z okopów królów Albertowi belgijskiemu, został nagrodzony najwyższym belgijskim krzyżem wojennym. Właśnie w okopach Hempel uczył, że go ktoś dotyka, a nie wiedząc, że jest to król, kazał mu się wyminąć i nie przekradł.

zabezpieczyć na jaką kto sobie sumę życzy, to jest od 100 aż do 2000 dolarów. Oprócz tego każdy członek może i powinien za siebie i swoje matelnie dzieci za opłatą znacznie niższą aniżeli w obcych kompanjach Rodacy przybędzie gromadnie na wiec w niedzielę, dnia 7-go czerwca, o godzinie 1 po południu na salę pod kościołem przy Sussex ulicy.

Andrzej Dziekan,
sekr. prot.

WIELKI PIKNIK

urządza Oddział Zw. Soc. Pol. im. L. Waryńskiego, w niedzielę dnia 31 maja, br., w Washington Grove Park, Paterson Pl. Rd. i Moonachie Ave., Carlstadt, N. J.

Park otwarty od godziny 12, tańce od godziny 2 po południu do późnej nocy.

Wstęp 50 centów od osoby.

Kto był na zabawach socjalistycznych, ten wie, iż można w tym towarzystwie wyśmienicie się zabawić.

Polska dorobowa muzyka będzie przygrywać do tańca. Komitet dokłada swych sił, aby ubawić szanownych gości.

Droga do Parku: Z Hoboken, Passaic tramwaj, z Jersey City, Pavonia tramwaj, zmieniam na Passaic, każdym tramwajem, który łączy z Passaic linją.

Komitet.

NEWARK

Piknik Klubu Oświatowego

Nareszcie udało się komitetowi znaleźć miejsce stosowne na doroczny piknik Klubu Oświatowego, który odbędzie się w

sobotę, dnia 30-go maja, (Decoration Day). Gdzie? Ano, w parku ob. M. Patrylowskiego, w Kenilworth, N. J. Ktokolwiek był na zeszłorocznym pikniku klubowym, to się napewno ubieczył tą wiadomością. Wszystkim się podobał park Patrylowskiego. Obecnie park i zabudowania są odnowione i otoczenie ulepszone.

Piknik będzie połączony z najrozmaitymi grami towarzyskimi, tańcami na specjalnej sali, do których przygrywać będzie doskonała orkiestra.

Wyjazd do parku autobusami, z pod Klubu Oświatowego, pn. 255 Court Street, o godzinie 9-tej rano. Goście z własnymi samochodami, mogąjechać po Springfield Ave. do Stuyvesant Ave., który to ulica łączy się do Chestnut St., potem do Colfax Ave., do 31st St., gdzie będzie oczekiwał komitet w pobliżu parku.

PASSAIC

Zawiadomienie

Zawiadania się członków Tow. Rob. Polskich Z. N. P. gr. 1138, iż wystąpią do Tow. Rycerzy św. Marcina dnia 30-go maja, o

godzinie 9-jej rano. Upraszam się więc wszystkich członków o jak najliczniejsze przybycie.

Zbiórka w Domu Ludowym Pol skim, 1-3 Monroe ul., Passaic.

Z bratnim pozdrowieniem Stanisław Maksym, sekr.

Polska Szkoła Ludowa im. A. Mickiewicza

Niniejszem zawiadamiam rodziców tych, którzy posyłają dzieci do Polskiej Szkoły Ludowej im. A. Mickiewicza, że lekcje w sobotę, dnia 30-go maja nie będzie z powodu święta, jakie przypada w ten dzień "Memorial Day".

Wiedząc o tym, że w następujących dniach, a mianowicie: w środę, dnia 25-go maja, dla klasy drugiej, o godzinie 5-ej do 7-ej wieczór; w czwartek, dnia 28-go maja, dla klasy pierwszej, o godzinie 6-ej do 8-ej wieczór; w piątek, dnia 29-go maja, dla klasy trzeciej, o godzinie 5-ej do 7-ej wieczór.

Szanowni Rodzice! Proszę uprzejmie o przysłanie swych dzieci na lekcje powyżej wymienione.

Z szacunkiem,
JAN BEDNARZ,
Kierownik Szkoły.

Wszyscy spieszc na
MAJOWY PIKNIK

który urządza
POLSKI KLUB OŚWIATOWY

w sobotę, dnia 30-go maja, (Decoration Day)

w Parku ob. M. Patrylowskiego, w Kenilworth, N. J.

Piknik będzie połączony z rozmaitymi grami towarzyskimi i tańcami na specjalnej sali, do których przygrywać będzie znakomita orkiestra. DOJAZD: Autobusami z pod Klubu Oświatowego, pn. 255 Court ul. o godzinie 9-jej rano. Goście z własnymi autami, droga, Springfield Ave., do Stuyvesant Ave., potem do Chestnut ul., do Colfax Ave. i do 31-ej ulicy, gdzie będzie oczekiwał komitet.

Wstęp do parku 50 centów. — Wszyscy proszeni. — Komitet.

Adam
Krechowiecki

OTRON

Powieść
Historyczna

(Ciąg dalszy).

Po owej nieszczęśliwej pod Willenbergiem ulatując, Jankowski, pogrążony przystojnie w Pogorzałej wsi zwołki Psoty i poległych towarzyszy, z ciężkim sercem do stolicy wracał. Przedwzięciem stając się mu wypadło umieszczeniem stołownym owej Marvisi, którą mu umierał Psoł pod opieką dał, a która od zgonu rodzica niemal nieprzytomną była.

Był dawnymi czasy w Warszawie klasztor pod tytułem trzeciego zakonu św. Franciszka od Pokuty. Zgromadzenie to zwało się kongregacja panien i wdów Dewolek, a złożone było przez owego świętego w tym celu, iżby niewiastom ubogim a pobożnym, lub takim, którzy pragnęły obmyć pokutą winy dawne, dać schronienie i możność prowadzenia bogobojnego życia, w regule, mniej ścisłej, ale jakby za konnej. Zgromadzenie to, dostając przez szczydłych fundatorów uposażenie miejsc i stało się obok klasztoru Panien Bernardynek, opodal Zamku królewskiego, przy zbiegu dawnego Wału i Krakowskiego-Przedmieścia.

Ala czasu wojen szwedzkich klasztor ów wraz z domiciem czyli xenodochium Panien Dewolek pogrążył i okrutnym uległ spustoszeniu; mniszki przysiedliły się w znacznej części do Wilna, a niejako na straży zgłoszczone zostały jako najstarsze, między innymi zaś była przeorysza Panien Bernardynek, wielbiana matka Febronia Gumowska, i przełożona dawnego xenodochium, przeszła dziewięćdziesiąt lat życia, impanna Zofia Wołńska, która całe mienie swoje na ufundowanie owego schroniska przed laty ofiarowała. Jankowski znał ją oddawna, była bowiem daleką powinowatą matki jego, do niej przeto postanowił się udać i prosić o opiekę nad Marvisą. Pomimo późnego wieku, imię Wołńska zachowała całą przytomność i żywość umysłu, więc wzrok tak osłabł, że gdy Jankowski do niej przybył, załedwie po głose się poznać go mogła.

Pan Bóg z waćpaniem! — zawołała, kładąc drżące dłonie, na jego pochylone głowie — a toć chyba coś ekstraordinaryjnego stać się musiało, skoro do mnie przychodzisz...

Pan Samuel w kilku słowach opowiedział rzecz całą. Staruszka słuchała pilnie, trzęsąc głową i wzdychając.

— Co poradzić mogę? — rzekła wreszcie. — U nas nędza... ledwie na kawalek chleba starczy, gdzież ja ową sierotkę podzięję?... Patrzcie!

I wskazywała rękami na szczipuł, ubogą izdebkę, w której jeno najkonieczniejsze sprzęty proste, drewniane znajdowały się: miał łóżko dwie deski na ziemi, waskim siennikiem i dera przykryte, stoł białą i dwa tacek zydle. Na murach nieodnawianych, w okien i drzwi, wszędzie ślady pogorzeł straszliwej: smutni dymu, długie, wyciągnięte, jak potworne palce.

— Gdzież ja ową niebożką podzięję? — powtarzała.

— Przecież ja, matko... — błagał Jankowski. — U nas nędza, mówicie. Ale wy w duszy macie skarbę wielką, a u niej tam spustoszenie ogromne. Tymi skarbami podzielić się z mi!...

Nie odpowiadając zrazu, staruszka podniosła zgasłe oczy w górę, jakby tam szukała natchnienia.

— Odpowiedzialność to wielka — rzekła po chwili zwolna — i niebezpieczna rzecz wiodącą starość sprzągać ze zbuntowaną młodzieścią.

— Bunt w niej zgnębiony... — wtrącił Samuel — zostało jeno sieroctwo wielkie i pustka...

— I z tego także szatan korzystać umie... Onieraz taką pustkę posępnęły swy mi zapewnia... A głos mój słaby...

— Lecz łaska Boża — przerwał znów Jankowski — mocna jest...

Mniszka zgasły swój wzrok utkliwła w niego. Czerwone jej powieki zaczęły się mrugać i drgać, jakby odrobinną światła schwytywały.

— Jest-li w niej — rzekła — żądza pokuty?

— Teraz — odparł Jankowski — w duszy jej taki zamęt, jaki panował wszędzie, zanim Stwórca rzekł: Fiat lux!

— Dzwiny waś masz głos — ozwała się znów po chwili mniszka — istic dziwny... Idzie, jak gdyby z przepaści, a przeznika...

Na to zaś Samuel pochylił się do kolan staruszki.

— Oby — rzekł — przekonał was zdołał, matko! Ocalicie tę biedną duszę...

Mniszka podniosła oczy w górę. Wargi jej poruszały się moment w cichej modlitwie, a potem wyrekły krótko:

— Niech przyjdzie...

Tegoż dnia jeszcze, nad wieczorem, wprowadził Jankowski Marvisę do cel staruszek. Sierota nie opierała się wcale; kazał jej iść, więc szła, nie pytając dokąd, bez wiednie. Stała w progu, oniesmielona, drżąc, patrząc szeroko otwartymi oczyma, na postać mniszki, przybraną w prosty, gruby habit szary, z którego wyglądała twarz wychudła, żółta, jak woskowa.

Na powitanie Jankowskiego nie odpowiedział, mniszka wyciągnęła ku Marvisi białe, przeżółte a drżące dłonie.

— Pokój z tobą, córko... — rzekła. — Pójdź do mnie...

Marvis ruszyła się od progu i szła wolno, zatrzymując się za każdym krokiem, sztywnie. I nagle przypadła do stóp staruszek, trzymając krzywą w dłonie.

A ona rękę swą położyła na głowie dziewczyny i zwolna gładziła jej bujne włosy.

Była chwila ciszy, wśród której słychać było jeno szep mniszki:

„Pokropisz mnie, Panie, hyzopem, a będę oczyszczona... Ombienisz mnie, a będę nad śnieg wyblona. Stuchowi memu dasz radość i wesele... a rozrządzą się kości poróżnione...”

Marja głośno zaczęła. Tak jej się zdało, jakby ze słowami mniszki, za dotknięciem jej ręki, której delikatną pieczęć czuła na głowie swojej, spływała do jej duszy słodycz przebaczenia. Tak jej się zdało, jakby w tym momencie, matulach jej biedna przestawała skazywać się Panu Bogu — jak mówił rodzic — na wyrodną córkę.

A imię Wołńska spytała nagle:

— Pragniesz pokuty?

— Och, pragnę! — wyjaśniała Marvis. — Tedy mniszka podała jej krzyż, który miała przy sobie, zawieszonym u pasa, a Marvis schyliła go w obie dłonie i do stóp Zbawiciela przycisnęła spalone gorączką usta.

A staruszka rzekła do Jankowskiego:

— Teraz odpuść waćpan. Ona niech ostatnie... tymczasem przyni. Ale nie na długo, bo mi już wielki czas na spoczynku wieczny; te zaś zyski, które nam po nawale szwedzkiej ocalały, poruczę musim. Zgromadzenie nasze rozproszyło się, a w części złoło się w jedno z pobożnymi siostrami Bernardynkami i przeniosło do Wilna. Niebawem, za miesiąc lub dwa, ostatnie siostry zakonne tam wyjeżdżają... Tam też i Marvis pojedzie, jeśli do służby swej powoła ją Bóg...

Na tem się ta rozmowa skończyła, a Jankowski, wychodząc, czuł dziwne uspokojenie. Rząd był, iż zadośćuczynił poleceniom Psoty i że zbłąkana jego córka doprowadził do portu.

— Rzecz dziwna — myślał, wracając — ta Marvis biedna spotka się w Wilnie pod jednym dachem z Halską Łyszczyską. A może też to być zmordowane dusze w zbliżeniu wzajemnym ukłonie znajdy...

Tu zaczął myśleć o Łyszczyskim Kazimierzu, o jego wewnętrznych walkach, samotności się i niepokojach.

— W nim — szepnął do siebie — u myślnie pragnie ciagle światła, a w coraz większą brnie ciemność, gdyż pynny jest... Serce zaś pogałoło jednej wielkiej miłości i zbuntowało się znalazłszy nicość... Albowiem nie w miłości dla niewiasty jest treść żywoła, jeno w poświęceniu siebie dla powszechnego dobra...

Tu zaś myśli jego pobiegły znów za nieszczęśliwym Kalksteinem, który w tym momencie musiał już być w elektorskich szponach. Ale myśli te stały się wnet gorszej pełne, przewidyując zły koniec całej pruskiej sprawy, która straconą być zdawała.

Wróciwszy na Pragę, długo w noc konferował jeszcze ze Stenclem i Klattem, którzy z ran poniesionych pod Willenbergiem leczyli się, a także żadnej otuchy nie mieli.

— Gdyby nawet — mówił Stenel — Król jęgonosć zdołał uwolnienie Kalksteina uzyskać, to i cóż z tego? On zgnębiony i zgnębione Stany pruskie nie podniosą już głowy, a zrozumienia dla nich i poparcia, któreby tak skutecznym było i zlamalo E. lektora potęgę, tu nie znaleźć...

Klatt trząsł kwadratową, kudłatą głową i przystawiając tym słowom, mruczał:

— Nam trzeba na innym polu rycerskiej śmierci szukać...

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZAWIADOMIENIE

Do wszystkich weteranów Armji Polskiej w Philadelphia, Pa. i okolicy!

KOLEJZDY!

Zbliżają się rocznice dwóch wielkich historyczno-dziejowych czynów narodu polskiego, dokonywanych w miesiącu sierpniu.

Pierwszą rocznicą jest obchwiecenie światu 6-go sierpnia, że naród polski powstaje do czynu i sam zrywa łańcuchy, niszczy wrota w żywe ciało Polski szarych granic, przez pierwszą armję polską, po przeszło stu-letniej niewoli.

Drugą rocznicą jest zadokummentowanie światu, że naród polski utrzymał swą niepodległość zwyciężając armję polską nad barbarskimi i horadami bolszewickimi "nad Wisłą".

Te dwie rocznice Związek Weteranów Armji Polskiej wraz z całą Polonią w Philadelphia, upamiętnia uroczystym rozwinięciem sztandaru, który jest zakupiony przez "Unję Polek", jako dar pamiątkowy weteranom armji polskiej w Philadelphia.

Wyzywamy was koleży weterani, czy należycie do nas lub nie, abyście się przygotowali do tej wielkiej manifestacji uroczystości. Pamiętajmy o tem weterani, że Polki w Philadelphia okazały nam tyle serca w czasie wojny światowej, swą nieustraszoną pracą opiekunką, aż w dół wzniosła za nas trud, ofiarowały nam sztandar, jako symbol jednoci, pod który wszyscy stanęliśmy. W czasie pochodu manifestacyjnego, zrobione będą zdjęcie filmowe dla tego pogańdaniem jest, aby jak najwięcej weteranów było w mundurach. Ci, którzy sobie życzą kupić umundurowanie niech zgłoszą się jaknajprędzej do pracowni p. Rauchta, 1520 Germantown Ave., gdyż czyn więcej weteranów zamówi sobie mundurów jednocześnie, tym będzie taniej dla wszystkich.

Pokoja w Philadelphia jest przoznana, by nie urażała innych obchodów i zabaw w niedzielę, dnia 16-go sierpnia, b. r. Placówki Weteranów Armji Polskiej i zrzeczenia weteranów z okolicznych miast, przoszone są o wzięcie współudziału i przyślanie swych adresów do najbliższego adres, celem wysłania zaproszeń i programu uroczystości.

Czekaj!
Za Zarząd Z. W. A. P. w A. B. J. LUKOMSKI, Sekr.
1534 Fairmount Ave.

Piknik

Tow. śpiewu "Wanda" urządza wspaniały piknik w niedzielę, dnia 19-go lipca, 1925 roku w Hoffmann's Parku, Westchester, N. Y.

Będą tam wszyscy znajomi, krewni, przyjaciele. Gra w kręgle i rozmaite niespodzianki.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

Reumatyzm

Cudowne lekarstwo domowe polecane przez jednego z lekarzy, który cierpi na reumatyzm. W roku 1912 dotychczas nader silnego ataku mialam reumatyzm. Wtedy właśnie jak tyko ci, którzy znowu prześladowali, aż przez 14 dni chorowałam na nogach. Wtedy właśnie jak tyko ci, którzy znowu prześladowali, aż przez 14 dni chorowałam na nogach. Wtedy właśnie jak tyko ci, którzy znowu prześladowali, aż przez 14 dni chorowałam na nogach.

Model statku Mayflower, na którym pierwsi emigranci przybyli do Ameryki, został zrobiony przez R. C. Andersona z Southampton, Anglii, dla towarzyszy emigranców w Plymouth, Mass.

Z BROOKLYNA

PIKNIK ZE ŚPIEWEM

Znane i sympatyczne Towarzystwo Śpiewu "Dzwon Zygmunta" w Brooklynie urządza w dniu 21 czerwca, 1925 r. doroczny swój piknik.

Teoroczny piknik odbędzie się w Cypress Hill Parku, gdzie publiczność będzie się mogła nacieszyć urokiem. Gra w kręgle, jazda na łódkach, strzelnica, karuzele, huckawki i inne zabawki przygotowane są przez Komiteć.

Śpiewy i tańce przy doborowej muzyce prof. J. Mroza zadolują każdego.

6-go czerwca otwarcie Szkoły Baletowej w B. o dlinie

Polska szkoła baletowa pod kierownictwem p. Luni Nestor, otwartą będzie 6-go czerwca, w sobotę, o godzinie 3ej w dzień, w Sokołni, 190 na Grand St. Dzieci chcące wstąpić do szkoły powinny być zezwazane zapisane, gdyż początek kursu jest najtrudniejszy, a potem już można dopędzić. Program obejmuje wszelkie tańce, klasyczne, plastyczne, narodowe, orientalne i inne specjalnie przygotowane na scenę. Przyjmie się uczennice do 20 lat. Wykład po polsku, metoda pierwszorzędna, wpięty co czwartek od 6ej do 7-jej godziny w. I sobotę od 12 do 2ej godziny w dzień. Warunki bardzo dogodne.

FARMINGDALE, L. I. N. Y.

Wódrd szeroko rozrzuconej po łonji w Farmingdale, L. I. nie ma prawie żadnego polskiego interesu i nasi rodacy, nie chcąc, muszą grozić swój zamość do obcych.

W tych warunkach jedynym interesem polskiem u nas jest biuro p. Józefa Smytrusa, realsciowca, który potrafił w bardzo krótkim czasie uzyskać pomyślne zaufanie polonji.

Dowodem na p. Smytrusa traktuje swój interes jest fakt ten, że rodacy nawet z Brooklynu udają się z całym zaufaniem do tegoż, wiedząc, że będą obsługiwani w swych żądaniach pod każdym względem zadowalniająco.

My Polacy, w Farmingdale, jak i okolicy powinniśmy tembardziej popierać i wszystkie nasze interesy załatwiać przez wspomnianego Józefa Smytrusa, którego "office" mieści się pn. 5 Maplewood Ave. Farmingdale, L. I., że jest on jedynym realnieściowcem wśród nas, to wspomniemy ob. Smytrus zdobył sobie i zasłużył na zupełne poparcie naszej Polonji.

Należy życzyć p. Smytrusowi jak najlepszego powodzenia.

ZAWODY KRĘGLARZY!

My Polacy, mamy w sobie naderwczą wiele energii żywotnej, która szuka sposobu wyhodowania się z naszego organizmu bądźto w ciekłej pracy fizycznej, bądźto w sporcie. Teore wymagają wielkiej dozy siły fizycznej. Od takich sportów, ogólnie lubianych przez nas, należy bezwzględnie gra w kręgle. W niej, mamy szerokie pole do popisu siły naszych

1. Otwarcie
2. Chór Działowy, z kompaniamentem Orkiestry Smyckowej Szkolnej
3. Hymn Amerykański
4. Hymn Polski
5. Rozdanie świadectw
6. Deklamacje działowy
7. Chór Działowy
8. Chór Polskiej Ziemi Cześć
9. Orkiestra Smyckowa Działowy Szkoły im. M. Konopnickiej
10. Chór Działowy
a) Dom Rodzinny

mięśni, jakoteż sprawności i pewności oka.

W niedzielę, dnia 31-go maja Oddział I-szy Z. M. P. urządza Zawody Kręglarzy o cenne nagrody!

Zawody odbędą się podczas Pikniku, w Cypress Hill Parku, którego aleje do gry w kręgle zostały w roku bieżącym przebudowane, tak, że odpowiadają one wymaganiom najwytrawniejszych graczy.

Zabaw grać w kręgle? Masz nadzieję zdobyć jedną z wielu i cennych nagród, spiesz w niedzielę, dnia 31-go maja do Cypress Hill Parku na Piknik I-go Oddziału Związku Młodzieży Polskiej!

Zakończenie roku szkolnego w Szkole im. Marii Konopnickiej w Greenpoint

W piątek, dnia 29-go b. m., o godzinie 7-jej wieczorem, w sali Domu Narodowego w Greenpoint, odbędzie się uroczyste zamknięcie roku szkolnego 1924-1925 szkoły im. M. Konopnickiej.

Do Szkoły im. Marii Konopnickiej, uczęszczających w roku bieżącym przeszło 2500 dzieci, rozmieszczonych w pięciu klasach. Klasę pierwszą prowadzi panna A. Bieńkowska, klasę drugą p. J. Kowalski, klasę trzecią p. A. Salik w ostatnim miesiącu p. L. Kowalski, klasę czwartą p. J. Kowalski i klasę piątą p. L. Frenkel. Chór szkolny, oraz Kółko Amatorów prowadzi panna Maria Mróz.

Działowa w Szkole im. M. Konopnickiej uczyla się nienayko czytać i pisać po polsku, ale groźno nauczycielskie starło się rozbiudzić w niej ducha narodowego i miłość dla Polski.

Czy im się to udało, o tym już nieraz ogół Polonji wydał jak najprzychylniejszą ocenę.

Szkola im. M. Konopnickiej spełniła swe zadanie w roku bieżącym, a mamy nadzieję, że w roku przyszłym, to samo groźno nauczycielskie ze zdwojoną energią zabierze się do pracy, tem bardziej, że ogół naszej Polonji odnosi się jak najprzychylniej do Szkoły im. M. Konopnickiej, ocenając pełną poświęcenia pracę tegoż zespołu.

W piątek, dnia 29-go b. m., otrzyma działowa swa świadectwa z oceną jej postępów. Dla jednych będą one nagrodą, za wytrwałą pracę roczną, dla drugich będą lekkiem przypomnieniem i przypomnieniem, że szkoła wymaga poświęcenia i pracy nad sobą. Program wieczoru będzie następujący:

Model statku Mayflower, na którym pierwsi emigranci przybyli do Ameryki, został zrobiony przez R. C. Andersona z Southampton, Anglii, dla towarzyszy emigranców w Plymouth, Mass.

W niedzielę, dnia 31-go maja Oddział I-szy Z. M. P. urządza Zawody Kręglarzy o cenne nagrody!

Zawody odbędą się podczas Pikniku, w Cypress Hill Parku, którego aleje do gry w kręgle zostały w roku bieżącym przebudowane, tak, że odpowiadają one wymaganiom najwytrawniejszych graczy.

Zabaw grać w kręgle? Masz nadzieję zdobyć jedną z wielu i cennych nagród, spiesz w niedzielę, dnia 31-go maja do Cypress Hill Parku na Piknik I-go Oddziału Związku Młodzieży Polskiej!

Zakończenie roku szkolnego w Szkole im. Marii Konopnickiej w Greenpoint

W piątek, dnia 29-go b. m., o godzinie 7-jej wieczorem, w sali Domu Narodowego w Greenpoint, odbędzie się uroczyste zamknięcie roku szkolnego 1924-1925 szkoły im. M. Konopnickiej.

Do Szkoły im. Marii Konopnickiej, uczęszczających w roku bieżącym przeszło 2500 dzieci, rozmieszczonych w pięciu klasach. Klasę pierwszą prowadzi panna A. Bieńkowska, klasę drugą p. J. Kowalski, klasę trzecią p. A. Salik w ostatnim miesiącu p. L. Kowalski, klasę czwartą p. J. Kowalski i klasę piątą p. L. Frenkel. Chór szkolny, oraz Kółko Amatorów prowadzi panna Maria Mróz.

Działowa w Szkole im. M. Konopnickiej uczyla się nienayko czytać i pisać po polsku, ale groźno nauczycielskie starło się rozbiudzić w niej ducha narodowego i miłość dla Polski.

Czy im się to udało, o tym już nieraz ogół Polonji wydał jak najprzychylniejszą ocenę.

Szkola im. M. Konopnickiej spełniła swe zadanie w roku bieżącym, a mamy nadzieję, że w roku przyszłym, to samo groźno nauczycielskie ze zdwojoną energią zabierze się do pracy, tem bardziej, że ogół naszej Polonji odnosi się jak najprzychylniej do Szkoły im. M. Konopnickiej, ocenając pełną poświęcenia pracę tegoż zespołu.

W piątek, dnia 29-go b. m., otrzyma działowa swa świadectwa z oceną jej postępów. Dla jednych będą one nagrodą, za wytrwałą pracę roczną, dla drugich będą lekkiem przypomnieniem i przypomnieniem, że szkoła wymaga poświęcenia i pracy nad sobą. Program wieczoru będzie następujący:

1. Otwarcie
2. Chór Działowy, z kompaniamentem Orkiestry Smyckowej Szkolnej
3. Hymn Amerykański
4. Hymn Polski
5. Rozdanie świadectw
6. Deklamacje działowy
7. Chór Działowy
8. Chór Polskiej Ziemi Cześć
9. Orkiestra Smyckowa Działowy Szkoły im. M. Konopnickiej
10. Chór Działowy
a) Dom Rodzinny

UWAGA! Liczne osoby, które chcą się dowiedzieć, jak wyglądała pierwsza podróż do Ameryki, mogą zobaczyć w naszym muzeum w Greenpoint, N. Y. 43 Myrtle Avenue, Brooklynu, N. Y.

POLSCY LEKARZE

Greenpoint 515
Dr. LEONIS S. GRZYC
102 Kent Street, Brooklynu, N. Y.
pomi. Manhattan Ave. i Franklin St.
GUZZANTI UZDROWISZCZ
od 10 do 12 po poł. i od 6 do 8 wiecz.
w środę po poł. i od 6 do 8 wiecz.
Dr. Grzyca depozuje w Europie
recepty i ma swą praktykę

Telefon, Greenpoint 4995
S. M. Lewandowski, M. D.
GODNYM UZDROWISZCZ
od 10 do 12 po poł. i od 6 do 8 wiecz.
w niedzielę i święta od 8 do 9 rano.
707 Fourth Avenue, Brooklynu, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie
868 Leonard St. 116 North 2nd St.
blisko Nassau Ave. blisko Berry St.
od 10 do 12 po poł. i od 6 do 8 wiecz.
od 10 do 12 po poł. i od 6 do 8 wiecz.
Telefon, Greenpoint 2462, 2718

383 2nd St.
HIAŁA SOKAL, M. D.
Telefon, Third Third Street
blisko Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.
GODNYM UZDROWISZCZ
od 10 do 12 po poł. i od 6 do 8 wiecz.

